



Fot. M. Grołowski

Chcesz się podobać wszystkim, to graj w orkiestrze

KRYSZTOF KUCHARSKI

Spóźniła się tylko 6 minut. Do małej sali konferencyjnej wrocławskiego Centrum Sztuki „Impar” weszła przedzierając się przez „rozłożoną” na korytarzu ekipę lokalnego ośrodka tv, która w środku już się nie mieściła. Tam buszowała prywatna telewizja „Echo” oraz siedzący grzecznie dziennikarze z długopisami i radiowcy z mikrofonami. Po kurtuazyjnych powitaniach laureatka Złotej Palmy w Cannes, **KRYSTYNA JANDA**, która poprzedniego dnia pokazała „Białą bluzkę” Osieckiej, była gotowa odpowiadać na pytania. Ubrana była skromnie, w bluzę i spódnicę typu safari, włosy jak zwykle miała gładko zaczesane do tyłu i splete w koński ogon. Jak wiadomo, na tego rodzaju konferencjach pytania zadawane są chaotycznie, przeskakuje się z tematu na temat. Dlatego pozwoliłem sobie zrobić porządek i dopychałem pytania w hasła-tematy. A całą konferencję prasową Krystyny Jandy spróbuję opisać po swojemu.

ZŁOTA PALMA W CANNES

W Cannes była już parę razy, ale po raz pierwszy miała

Chcesz się podobać wszystkim, to graj w orkiestrze

(Dokończenie ze str. 1)

Ale powracając do ranka, gdy odlatywała po projekcji do Polski. Na lotnisku zaczęli ją dziennikarze i wtedy poruszona, a przede wszystkim zdenerwowana niesprawdliwymi komentarzami, wypowiedziała zdanie, które długo jej potem wypominano: „Przepraszam Francję, że zepsułam smak szampana”. Wieloznaczność i ostrość słów bardzo zbulwersowała Francuzów. Do Cannes wróciła przed rozdaniem nagród. Proszono, by do uroczystości nie pokazywała się nigdzie i nie odbierała telefonów. Wieczorem siadła między Bugajskim i Morgensternem, którzy cały czas ją przepaszali, że sięgnęli ją ponownie, gdyż dalej nie wierzyli w żadną nagrodę. W tej sytuacji nikogo już pewnie nie dziwi krzyk radości p. Krystyny, który oglądaliśmy w telewizji. To było dla niej pełne zaskoczenie. Dalej nie ma na piśmie żad-

nego dowodu, że jest laureatką tej zaszczytnej nagrody. Mówi, że zazdrości Jadzi Jankowskiej-Cieślak (pierwszej Polce nagrodzonej Złotą Palmą za rolę w filmie... węgierskim), bo ta przynajmniej dostała 5 litrów znakomych perfum. Bardzo sympatycznie wspomina natomiast obiad wydany na jej cześć w ambasadzie w Paryżu. Co jej dała Złota Palma? W pierwszym miesiącu otrzymała siedem zagranicznych propozycji. Odmówiła, po pierwsze dlatego, że nie były zbyt interesujące, a po drugie, obiecała rodzinie wakacje i po raz pierwszy obietnicy chce dotrzymać.

„PRZESŁUCHANIE”

To była szalona, jak w jakimś transie, praca. Film był kręcony w roku 1981 w wielkim pośpiechu. Sytuacja w kraju stawała się coraz bardziej dramatyczna. Jak na ironię losu mniej więcej w tym samym czasie miała zagraniczny kontrakt. Akcja tamtego

filmu działa się w wyższych sferach, tak więc z więzienia na Rakowieckiej trafiła na salony w palacach. Przez kilka godzin zmywano z niej makiąg, który nakładano jej w Polsce, by miała szarą, ziemistą cerę. Te przeskokki z maltretowanej więźniarki na adorowaną damę kosztowały ją trochę zdrowia. Na dodatek zagraniczna ekipa ciągle dopytywała się: „Czy ty grasz, że siedzisz w więzieniu, czy rzeczywiście siedzisz w więzieniu?”.

PLANY I MOŻLIWOŚCI

Na „impertowskiej” Scenie Prezentacji Artystycznych do spółki z jej macierzystym Teatrem Powszechnym w Warszawie przygotuje już na jesień pyszny monodram wg Willy Russella (autora znanej we Wrocławiu „Edukacji Rity”), a rzecz tę wyreżyseruje Maciej Wojtyczko. Dostała też główną rolę w niemiecko-austriackim serialu, którego akcja dzieje się w świecie bankowców. Krystyna Janda ma grać tan-



Fot. M. Grołowski

(Dokończenie na str. 6-7)

cerkę, a zdjęcia będą kręcone m. in. w Seulu i Hongkongu. Prasa i środowisko aktorów protestowało przeciwko obsadzeniu jej w tej roli. Po co brać cudzoziencę, którą trzeba dubbingować, skoro na miejscu jest multum aktorek bez pracy. Przeważała w tym wypadku Złota Palma.

Pani Krystyna zagrała w wielu zagranicznych filmach, często m. in. dlatego, że reżyser się uparł — ona albo nikt. Na razie od polskich twórców nie otrzymała żadnej ciekawej oferty. Pół żartem pół serio Wajda wpadł na pomysł, by p. Krystyna miała codziennie w porze śniadaniowej swój program telewizyjny, w którym opowiadałaby, co jej ślina na język przyniesie. Tu dodać muszę, że laureatka Złotej Palmy ma wyjątkowy dar opowiadania. Potrafi swoje króciutkie historyjki świetnie pointować i nie brakuje jej poczucia humoru.

RODZINA

Mężem Krystyny Jandy (jeśli ktoś jeszcze tego nie wie) jest jeden z najlepszych polskich operatorów, często kręcący filmy za granicą — Edward Kłosiński. Pozostali członkowie rodziny to 16-letnia Magdalena, córka Kłosińskiego z poprzedniego związku, która spędza prawie każdy weekend w nowym domu ojca, a także regularnie wpada na lekcje angielskiego. Uczą się razem z 14-letnią Marysią, córką Jandy z pierwszego małżeństwa. Największą adoracją cieszy się wspólna pociecha, małeńki Adaś. Rodzinę uzupełniają dwa psy i kot.

Janda i Kłosiński poznali się na planie „Człowieka z marmuru”, potem robili razem (w tym kilka za granicą) wiele filmów. Także „Modrzejewską” dość kontrowersyjnie przyjmowaną przez krytykę i widzów. Ten serial p. Krystyna skomentowała takim zdaniem: „Staraliśmy się ten film zrobić jak najuczciwiej. Trudno wszystkim dogodzić. Jeśli ktoś chce się wszystkim podobać, powinien grać w orkiestrze”.

ANEGDOTA

Krystyna Janda spotkała na planie „Dekalogu” Kieślowskiego Jerzego Stuhr'a. Stuhr: Co slychać, co u Marysi, w której jest klasie? Janda: Wiesz, że nie wiem, a co u ciebie? Stuhr: Jakś leci, wybudowałem dom... Janda: Tak? A ładny? Stuhr: Jeszcze go nie widziałem.

... I tym zapracowanym akcentem chciałbym niniejszą relację zakończyć.

KRYSZTOF KUCHARSKI